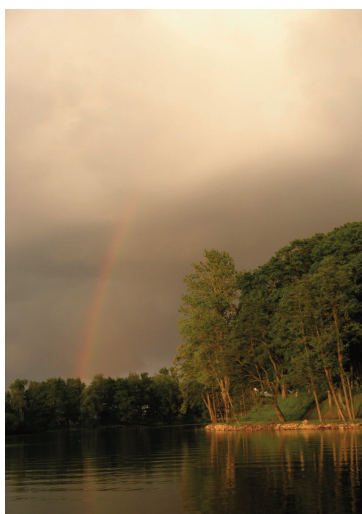


Karaimskie lato w Trokach

To już siódmy rok, gdy wraz z nadejściem lata Karaimi ze wszystkich stron zjeżdżają do Trok, małego miasteczka z długą historią. Ulica Karaimska wypełnia się wówczas gwarem głosów, zapomnianych już przez ściany wiekowych domów – przyzwyczajonych teraz do obcej mowy licznej rzeszy turystów odwiedzających corocznie miasto.

Co skłania Karaimów do tego, by ponownie się tu zebrać? Być może powodem jest umiarkowany nadbałtycki klimat? Lecz czyż deszczowe litewskie lato może równać



się z gorącym słońcem Krymu? Wobec tego może przyciąga ich historyczny zamek – główna atrakcja Trok, tak podziwiana przez turystów? Przypuszczam, że przyjezdni Karaimi, podobnie jak i ludność miejscowa, dawno już przyzwyczaili się do tej wielgachnej budowli i rzadko odwiedzają jej komnaty. Cóż takiego jest jeszcze w Trokach, co mogłoby

Trockie klimaty nas wszystkich przyciągnąć w to miejsce na dwa tygodnie? Oczywiście, to przepiękne trockie jeziora! Któż by mógł wyrzec się tego, żeby rozłożyć się na plaży i wylegiwać w promieniach ciepłego słońca, a potem zanurzyć się w chłodnej, orzeźwiającej toni. Biedni, śpieszący za przewodnikiem turyści, którzy starając się nic nie stracić z programu wycieczki, poządlawie patrzą na błyszczącą gładź jeziora i, oblewając się potem w ten znoyny letni dzień, zazdroszczą kąpiącym się. Karaimi nie są w tym kraju obcymi i – rzecz jasna – nie zmarnują okazji spędzenia kilku dni nad jeziorem. Lecz przecież równie piękne jeziora można znaleźć i w Rosji, i na Ukrainie, i w Polsce... Jaki jest więc powód ich letniej migracji? Może przyczyną wszystkiego są karaimskie restauracje? Karaimi lubią dobrze zjeść – czyżby to było jedną z przyczyn ich przyjazdu? Chyba jednak zjeżdżają każdego lata do Trok głównie po to, by spędzać wspólnie czas i uczyć się – poznawać ojczystą mowę w Letniej Szkole Języka Karaimskiego, która już po raz siódmy zagościła w naszym mieście.

A wszystko zaczęło się tak: Pewnego lata profesor Ewa Csato-Johanson z uniwersytetu w Uppsali (Szwecja) przyjechała do Trok – miasta słynącego z tego, że żyją w nim Karaimi. Pani profesor miała nadzieję poznać bliżej kara-

imską kulturę i poszerzyć turkologiczną wiedzę. Jakże zdziwiła się, widząc, że Karaimów znających swój język zostało tak niewiele, a proces przekazywania tej umiejętności pozostawia dużo do życzenia. Wtedy pani profesor postanowiła zorganizować szkołę języka karaimskiego, żeby uczyć nas ojczystej mowy.

Do Trok Karaimi przyjeżdżali także wcześniej. Nie można więc powiedzieć, że jedynie szkoła ich połączyła. Mieszkają przecież tu ich krewni. Tutaj wnuki odwiedzają swoich dziadków, tutaj przyjeżdża się zobaczyć z przyjaciółmi, tutaj wreszcie zjeżdżają kawalerowie, by – sami o tym jeszcze nie wiedząc – spotkać swoje przyszłe narzeczone. Karaimów zawsze witano w Trokach z radością. Dlatego też często przyjeżdżali z myślą o wypoczynku. Zaś od czasu, gdy organizowana jest szkoła, znaleźli dodatkowy bodziec do przyjazdu. Określony został dokładny termin, w którym wszyscy mogą się razem zebrać, zgłębiać tajniki języka, poznawać się wzajemnie i wesoło wspólnie spędzać czas.

Na początku szkoła karaimska musiała gnieździć się w starym budynku szkoły muzycznej, co nie było zbyt wygodne. Lecz gdy dobiegła końca restauracja dawnego Midrasz, przeniesiono się do pomieszczeń wybudowanych specjalnie z myślą o szkole.

W tym roku frekwencja dopisała. Być może przyczynił się do tego bogaty program szkoły. Przez dwa tygodnie zajęcia odbywały się od rana do wieczora. Uczestnicy podzieleni zostali na trzy grupy: dzieci, początkujący i zaawansowani. Oprócz tego wieczorami odbywały się zajęcia z czytania Starego Testamentu, a później seminaria tematycznie związane z karaimską religią i historią. Uczestnikom szkoły zaproponowano także wycieczkę do



Nauczycielka Seweryna prowadzi zajęcia w grupie początkującej

Wilna, podczas której mogli zwiedzić najważniejsze zabytki miasta oraz wziąć udział w nabożeństwie w wileńskiej kienesie, a później uczcić pamięć przodków na wileńskim cmentarzu karaimskim.

Tradycyjnie szkołę zakończyły piękne występy w trockim Domu Kultury, będące jednocześnie egzaminem wieńczącym cykl nauczania. Widzowie obejrzeni przedstawienie oparte na motywach dawnych karaimskich legend „Ałankasar” i „Sanduk”. Wiele radości przyniosła też taneczna inscenizacja *kieleszmiak* – ceremonii zaręczyn, w wykonaniu karaimskich zespołów folklorystycznych „Dostłar” i „Sanduhacz”. Chętnie zobaczylibyśmy w czasie tego święta również krymski karaimski zespół taneczny „Fidan”, którego twórczość słabo jest znana wśród miejscowych. Pozostaje mieć nadzieję, że uczestnicy zespołu zostaną zaproszeni do udziału w przyszłorocznej letniej szkole karaimskiej i nie odmówią nam przyjemności obejrzenia swoich występów.

Po egzaminie czekał bankiet w karaimskiej restauracji. Miło było zebrać się razem. I choć różnimy się między sobą, na wiele spraw mamy odmienne poglądy, o jednym nie wolno nam zapomnieć – wszyscy jesteśmy Karaimami i nas również dotyczy kiplingowskie hasło: „Ja i ty jesteśmy jednej krwi”.

Ożywienie karaimskiej wspólnoty nie ustało wraz z zakończeniem szkoły. Jedni szykowali się do rychłego po-



Wiosłowanie mamy we krwi

wrotu do domu, inni natomiast zamierzali zostać jeszcze na tydzień. Spotkania i życie towarzyskie przedłużały się. Młodzież wybrała się z namiotami na biwak, lecz wcześniej czekał ją jeszcze udział w obrzędku zaręczyn zorganizowanym dla młodej karaimskiej pary. Karaimi zebrali się pod murami zamku, by pogratulować młodym i życzyć im szczęścia.

Cóż może być piękniejszego od jednego karaimskiego ślubu? Dwa karaimskie śluby! Rozpoczęto przygotowania do kolejnego wesela – a ktoś to powiedział, że wy-

mieramy? Szkoła nie tylko dała wszystkim wspaniałą szansę nauczenia się języka naszych przodków, lecz także zbliżyła uczestników do siebie. Dzięki niej osoby, które wcześniej nawet nie wiedziały wzajemnie o swoim istnieniu, poznawały się i pojmowały, że są sobie przeznaczone. Częste spotkania – tego właśnie najbardziej potrzeba naszemu narodowi. Karaimi rozrzućeni są po całym świecie,



Deszcz to nie przeszkoda

zerwana została więź między nimi. Częste spotkania mogą ponownie nas zjednoczyć i nie tylko powstrzymać giniecie narodu, lecz także przyczynić się do jego odrodzenia.

W czasie zajęć i później słyszało się, że w związku z przejściem pani Ewy na emeryturę, siódma Letnia Szkoła Języka Karaimskiego będzie ostatnią, która otrzymała wsparcie szwedzkiego uniwersytetu. Później pogłoski te zostały zdementowane, a następnie potwierdzone... i znowu odrzucone. Lecz cokolwiek się wydarzy, wraz z nadejściem lata Karaimi znowu przyjadą do Trok. I jeżeli tylko chcecie to zobaczyć i w tym uczestniczyć, to również jesteście zaproszeni!

Minęło kilka tygodni. Ulica Karaimska ponownie opustoszała, znowu zrobiło się zupełnie cicho. Można by pomyśleć, że dawnego gwaru nigdy tu nie było. Wydawało się, iż Karaimszczyzna zapadła w słodkie zapomnienie, aż do następnego lata... Lecz nie tu takie numery! Nadeszło karaimskie święto „Kurban”! I znów wszystko się ożywiło, zawrzało. Po nabożeństwie w kienesie Karaimi udali się na ucztę w murach starego zamku. Zasiadli przy jednym długim stole, aby uczcić sławne święto. Przy akompaniamencie harmonii rozpoczęły się płasy, głośnym śmiechem i okrzykami rozbawieni rodacy ogłaszali całemu światu: „Dzisiaj obchodzą swoje święto Karaimi! A skoro świętują, to znaczy, że jeszcze żyją i żyć będą!”.

Aleksander Twardauskas

Troki

Tłumaczenie z rosyjskiego Konstanty Pilecki